Nr. 329. Kraków, Poniedziałek 3 Lipca 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłkę poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Po zdobyciu Thiaumont.

Korespondent wojenny „Arbeiter Ztg.“, dr Adolf Koester, pisze z frontu francuskiego pod datą 24 czerwca o zdobyciu Thiaumont:

Nazwa Thiaumont*) związana jest z ważnemi stacyami naszej ofenzywy pod Verdunem. Już z początkiem marca słyszeliśmy o zaciętych walkach w lesie Thiaumont. Potem aż do ostatnich tygodni walczono uparcie o posiadanie folwarku Thiaumont. Biuletyn nasz z 24 czerwca donosi, że warownia Thiaumont została szturmem zdobyta. W ten sposób zbliżyliśmy się do murów miejskich Verdunu na 4¾ km. odległości.

A więc naprawdę nie jest to już frazesem: walka o Verdun postępuje zwycięsko naprzód — próba siły, którą tu chce podjąć Francya, codziennie rozstrzyga się na jej niekorzyść — szary żywy mur z naszych żołnierzy posuwa się powoli naprzód przez górzystą okolicę na prawym brzegu Mozy. Przyjdzie czas, kiedy francuskie kierownictwo wojny stanie przed tem samem krytycznem pytaniem, jak wtedy w pierwszych dniach rozpędu naszej ofenzywy. Z końcem lutego kierownictwo to wbrew radzie Joffrea, postanowiło trzymać prawy brzeg Mozy za wszelką cenę. Gdyby za pewien czas wskutek nieznośnego nacisku Niemców to postanowienie miano zmienić, wtedy naczelna komenda francuska stanie nietylko wobec pół miliona strat, lecz także wobec najdotkliwszej militarno-politycznej klęski w tej wojnie.

Od początku wskazywaliśmy zawsze na wielkie znaczenie właśnie ufortyfikowanej linii wzgórz, ciągnących się od Douaumont ku Froide Terre. (Zaznaczonej na naszej mapce. Prz. red.). Ta linia — złożona z warowni z wieżami pancernemi i ze stałych bateryj z warowniami ziemnemi i zasiekiem drucianym, przedstawia północną granicę właściwego obrębu fortecznego Verdun. Aż do dziś z tego obrębu mieliśmy w ręku tylko ostry róg północno-wschodni — trójkąt z podstawą Thiaumont-Vaux i szczytem Bezonvaux. Teraz także od północy wtargnęliśmy do tego pasa, wzięliśmy znaczny kawał środkowej tej ufortyfikowanej linii wzgórz i wdarliśmy się głęboko ku południowi we właściwy obręb forteczny na płaszczyznę Fleury. (Zaznaczony na mapce. Prz. red.).

Ten znaczny kawał środkowy nazwano w dzisiejszym komunikacie »warownią pancerną Thiaumont«. Różnice między »warownią« a »fortem« podczas obecnej wojny się zatarły. Wiemy, że warownie ziemne jak »Reduta Hohenzollernów« we Flandryi, jak »Labirynt« w Artois skuteczniej się broniły niż niejeden fort pancerny. Ouvrage de Thiaumont — tak brzmi nazwa francuska — była połączeniem fortu pancernego z warownią ziemną. Posiadała wieżę pancerną, w której były ustawione karabiny maszynowe, i naokoło była ochroniona systemem rowów i przeszkód drucianych. Ta warownia otwarta ku południowi stała tuż przy szerokim gościńcu wojskowym, który idzie od fortu Douaumont do fortu pancernego Froide Terre. Od obydwu była tak samo oddalona — o półtora kilometra. Wraz z temi dwoma fortami warownia Thiaumont broniła od północy przystępu do płaszczyzny wsi Fleury. Teraz nietylko wzięto warownię, lecz nadto na drodze krajowej, która rozgałęzia się o 300 m. dalej na południowy wschód, Bawarczycy posunęli się o przeszło kilometr ku południowi i wtargnęli nawet do wsi Fleury.

Wieś Fleury leży na łysej płaszczyźnie tej samej nazwy, 344 m. wysokości. Jestto przed Verdun ostatnia stacya kolejowa kolejki Conflans-Verdun, która winduje się z rozpadliny Vaux przez tunel między lasem Cailette a lasem Chapitre w górę, i poza Fleury wielkim łukiem spada znowu w dolinę Mozy. Mała ta wieś była ze wszystkich stron dobrze umocniona. Świadczy to o niesłychanej energii naszego ataku, że naszemi naprzedniejszemi falami zdołaliśmy sięgnąć jeszcze aż do samej wsi.

Dzisiejszy biuletyn donosi także o dobrych postępach na południe od Vaux. Ale lesiste rozpadliny między Fleury a Vaux dają Francuzom jeszcze nader korzystne punkty oparcia. Ponad samem Fleury i całą płaszczyzną dominuje sterczący ponad wszystko fort Souville, o którym sami Francuzi mówią, że jest sercem ich fortyfikacyi na wschodnim brzegu Mozy. Dlatego musimy się przygotować na dalsze zacięte walki. Rozstrzygnięcia jeszcze niema — ale można bez przesady powiedzieć, że zbliżyliśmy się do niego o dobry kawał drogi.

*) Na naszej mapce Thiaumont nie jest wprawdzie wypisane, lecz z łatwością uzupełnić je można, gdyż Thiaumont leży dokładnie w połowie linii fortecznej, ciągnącej się w kierunku południowo-zachodnim od Douaumont do Froide Terre.



Wojna.

Tajny układ mocarstw centralnych.

Berlin, 3 lipca.

»Vossische Zeitung« donosi z Amsterdamu: Jak donosi jedno z pism tutejszych, »Times« podają z Budapesztu wiadomość, jakoby Bethmann-Hollweg, kanclerz Rzeszy niemieckiej, tudzież austryacko-węgierski ambasador w Berlinie rozpoczęli rokowania w sprawie zawarcia **pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami tajnego traktatu.** Rzekomy ów traktat ma obowiązywać przez 25 lat i ustanowić **wspólne i jednolite postępowanie obu państw w sprawach wojskowych i w dziedzinie polityki zagranicznej.**

Podawszy tę okoliczność, dodaje »Vossische Zeitung« ze swojej strony następującą uwagę: »Jak się dowiadujemy z właściwego źródła, **wiadomość powyższa jest fałszywa«.**

Ilość jeńców-Rosyan pod Łuckiem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 3 lipca.

Biuro Wolffa ogłasza: Urzędowo donoszą: W sprawozdaniu naczelnego kierownictwa armii z dnia 1 lipca przy grupie wojsk Linsingena ma być: »W jeńcach utracili Rosyanie tu (na zachód i południowy zachód od Łucka) od **26** (nie 16) czerwca 26 oficerów i 3.165 żołnierzy«.

Wiedeń, 3 lipca.

W ogłoszonem wczoraj urzędowem sprawozdaniu z Wiednia i Berlina ma być zamiast liczby 982 ludzi przy zdobyciu Worobijówki — liczba jeńców: **892.**

Angielski krytyk wojskowy o walkach w Tyrolu.

Lugano, 3 lipca.

Znany angielski krytyk wojskowy, pułkownik Repington, przebywający od dłuższego czasu we włoskiej głównej kwaterze, omawiając walki na granicy tyrolskiej, oświadcza: Nigdzie nie zdołałem stwierdzić, by armia austryacko-węgierska, walcząca na froncie włoskim, była gdziekolwiek osłabiona. Wojska austryacko-węgierskie, które straciły **bardzo niewielu jeńców, zajmują niesłychanie silne stanowiska**, na które się cofnęły, skracając swój front.

Armia austryacko-węgierska zasługuje na wszelki szacunek, a ponieważ rozporządza doskonałą i bardzo silną artyleryą oraz całemi masami karabinów maszynowych, zgotuje włoskiemu sztabowi generalnemu wiele jeszcze trosk. Należy podnieść, że **stanowiska obronne austryacko-węgierskie są wprost znakomite**, wobec czego Włosi nie powinni się śpieszyć i muszą zrezygnować na razie z górnolotnych planów. Wojska austryacko-węgierskie, walczące na tym froncie, są jednemi z najlepszych, ich wyekwipowanie wprost znakomite, doskonale umundurowano i odżywione.

Brak amunicyi we Włoszech.

Lugano, 3 lipca.

»Idea Nazionale« stwierdza, że **wyrób amunicyi we Włoszech stale szwankuje i jest niewystarczający.** Skutkiem tego naczelna komenda armii włoskiej jest w swoich postanowieniach ciągle krępowana.

Zajścia we francuskiej Izbie deputowanych.

Genewa, 3 lipca.

Wychodzący w Lyonie »Progrès« przynosi o zajściach we francuskiej Izbie deputowanych na piątkowem posiedzeniu następujące szczegóły:

Deputowany Golliard wystąpił przeciwko wnioskowi o uchwalenie 2 milionów franków na zapomogi dla ofiar wybuchu w fabryce amunicyi przy ulicy Tolbiac w Paryżu. Mowca oświadczył, że zaopatrzenie ofiar wybuchu, lub ich rodzin jest obowiązkiem przedsiębiorcy i właściciela fabryki Billanta, który okradł państwo na kilka milionów. **Płacono mu podwójną cenę za amunicyę dzięki protekcyi Milleranda i dyletantyzmowi Augagneura.** Mowca zażądał, ażeby Billantowi odebrano nieprawe zyski.

Deputowany Puech zwalczał to żądanie mowcy jako nieprawne, natomiast deputowany Ceualdi oświadczył, że Billant powinien siedzieć w więzieniu. Niestety ma on możnych protektorów.

Wywiązały się gwałtowne sceny, które długo trwały. Gdy nastał spokój, deputowany Thurry wystąpił w obronie Billanta, który — jak twierdził mowca — jest wynalazcą nowego granatu i przez to przysłużył się armii.

Wreszcie całą sprawę przekazano komisyi, czyli pogrzebano ją.

Anatol France za dalszą wojną.

Kopenhaga, 3 lipca.

Donoszą tu z Paryża:

W liście do jednego ze swoich przyjaciół w Ameryce pisze pomiędzy innemi znakomity pisarz francuski Anatol France:

»Myśl, którą może piastuje Ameryka, że teraz przyszedł czas, ażeby zakończyć wojnę, niema poklasku we Francyi. Przysięgam na jedno: My, Francuzi, zgodni jesteśmy w tem, że trzeba walczyć tak długo, dopóki nie zostanie wynalezione ostateczne zwycięstwo.

Karty na kawę.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Biała, 3 lipca.

C. k. namiestnictwo ogłsza postanowienia rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z dnia 18 czerwca o kartach dla kontroli spożycia kawy, które wchodzą w życie dna 9 lipca br.

Od dnia 9 lipca wolno sprzedawcom wydawać kawę konsumentom tylko za okazaniem ważnej karty dla kontroli spożycia kawy i za odłączeniem odcinków karty w ilości odpowiadającej żądanej ilości kawy. Niezachowanie tego przepisu będzie karane zarówno na sprzedawcy, jak na kupującym. Postanowienie to nie odnosi się do podawania kawy w przedsiębiorstwach gospodnio-szynkarskich i cukierniach. Podawanie kawy samej nieprzerobionej, surowej lub palonej w tych przedsiębiorstwach jest zakazane.

Dla miast i miejscowości fabrycznych i przemysłowych obowiązujące karty opiewają na **ośmiotygodniową ilość spożycia w wysokości ³/₈ kilograma kawy palonej dla jednej osoby.** Miejscowości, w których zaprowadza się karty, ogłosi polityczna władza powiatowa. Dla wszystkich innych gmin obowiązujące karty opiewają na **ośmiotygodniową ilość spożycia w wysokości ¼ kilograma kawy palonej dla jednej osoby.** Dzieci niżej lat 4 nie otrzymują karty. Karty są ważne tylko w tym okręgu administracyjnym, dla którego zostały wystawione i nie są przenośne.

Karty będą wydawane przez właściwe biura wydawania kart dla kontroli spożycia chleba i mąki, albo, gdzie takich kart nie zaprowadzono, przez zwierzchności gminne, tylko tym osobom, w których gospodarstwach niema więcej jak 1 kg. kawy na każdą w wyżywieniu zostającą osobę, przyczem nie liczy się dzieci niżej lat 4. Pierwsze wydanie może nastąpić dopiero po złożeniu odnośnego pisemnego oświadczenia przez głowę gospodarstwa domowego. Te gospodarstwa, które nie są w możności złożyć takiego oświadczenia, nabywają prawa do otrzymania karty z chwilą, gdy ich zapasy spadną poniżej ilości 1 kg. i gdy wtedy głowa gospodarstwa domowego złoży przepisane oświadczenie.

Bliższe postanowienia wyda polityczna władza powiatowa.

Kto wzbrania się udzielić władzy wyjaśnień, albo udziela wyjaśnień nieprawdziwych, będzie — o ile przekroczenie to nie podlega surowszej karze — karany przez polityczne władze powiatowe **karą pieniężną aż do 2000 koron, albo aresztem aż do 3 miesięcy**, a przy zachodzących okolicznościach obciążających karą pieniężną aż do 5000 koron, albo aresztem aż do 6 miesięcy. Jeżeli przekroczenie zostanie popełnione przy wykonywaniu przemysłu, natenczas może być ponadto zarządzone odebranie uprawnienia przemysłowego.

KRONIKA.

Kraków, 3 lipca.

Za spokój duszy ś. p. cesarza Ferdynanda odbyło się dzisiaj o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu żałobne nabożeństwo, które odprawił przed wielkim ołtarzem kanonik ks. dr Nikiel. Na nabożeństwie obecni byli: książę biskup Sapieha, który zajął miejsce na tronie biskupim przed wielkim ołtarzem, dalej ks. biskup Nowak z kapitułą, prezydent dr Leo z wszystkimi członkami prezydyum miasta Krakowa, senat uniwersytetu Jagiellońskiego z prorektorem drem Zollem, naczelnicy i kierownicy wszystkich władz rządowych z delegatem drem Adamem Fedorowiczem. Również przybył na nabożeństwo komendant twierdzy krakowskiej marszałek polny-porucznik Lukas z generalicyą i przedstawicielami korpusu oficerskiego.

Sprawy miejskie. W magistracie krakowskim rozpoczęła się dzisiaj przed południem konferencya przedstawicieli zarządu miasta z reprezentantami komendy twierdzy w różnych sprawach miejskich pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. W obradach biorą udział członkowie prezydyum miasta i przedstawiciele magistratu, delegat dr Fedorowicz, kierownik policyi radca dr Broszkiewicz, a z ramienia wojskowości komendant twierdzy marszałek polny-porucznik Lukas z sześciu referentami. Przedmiotem obrad jest pomoc finansowa dla miasta Krakowa na naprawy ulic, czyszczenie miasta, dalsze zasklepienie Rudawy, rozszerzenie zakładów wodociągu miejskiego i t. d. Żądania gminy przedstawił w obszernem przemówieniu prezydent dr Leo, który przewodniczy obradom.

Miejski urząd opieki socyalnej nad inwalidami oraz wdowami i sierotami po poległych żołnierzach krakowskich, powołany do życia przed 2 miesiącami, urzędujący przy placu WW. Świętych pod l. 1, przystępuje obecnie do ułożenia szczegółowego katastru inwalidów i sierót po poległych żołnierzach krakowskich.

Do powyższego biura zgłaszają się obecnie dość licznie interesowane strony, żołnierze, wdowy i sieroty po poległych w sprawach, dotyczących wypłaty rent, zapomóg, ponownego umieszczenia w szpitalu, w szkołach dla inwalidów i t. p. Jak wiadomo, biuro powyższe udziela we wszystkich tych sprawach informacyi zupełnie bezpłatnie i bezinteresownie i dotąd wyświadczyło inwalidom krakowskim wiele usług.

Zakończenie roku szkolnego. W miejskiej szkole gotowania i gospodarstwa domowego odbył się we środę popis absolwentek, przy udziale zaproszonych gości. Przybyli z magistratu: wiceprezydenci pp. Nowak, dr Zoll, dr Bandrowski i Maryewski, dalej członkowie Kuratoryi szkolnej: panie: Dziewicka, Ant. Sikorska, Zaczkowa, prof. dr Wasung z żoną, radca Groele z żoną, nadto inspektor Dobrzański, fizyk miejski dr Janiszewski i inni. Radcy szkolni Baranowski i Zaleski nadesłali usprawiedliwienie swej nieobecności. Z grona nauczycielskiego obecni byli oprócz kierowniczki pp. Aleksandrowiczówna, Łuszczyńska, Orszulska Sauer, dr Daszyńska-Golińska, dyr. Szarek i Żulińska.

O godzinie 1 zaproszeni goście zasiedli do obiadu, sporządzonego przez absolwentki. Obiad wypadł bez zarzutu, poczem uczenice zgromadziły się w sali obok jadalni; imieniem ich przemówiła p. Marya Zieleniewska, dziękując gronu nauczycielskiemu za trud i pracę około ich przygotowania do roli przyszłych gospodyń. Odpowiedziała na to przemówienie p. Marya Bażańska, zastępująca w II półroczu szkolnem chorą kierowniczkę p. Bieńkowską. Podziękowała ona zarazem pp. wiceprezydentom za opiekę nad szkołą. Imieniem prezydyum magistratu przemówił wkońcu wiceprezydent dr Zoll zapewniając, że szkoła tak pożyteczna liczyć może zawsze na życzliwość gminy. Na propozycyę p. Bażańskiej wysłano depeszę zbiorową do dyrektorki p. Bieńkowskiej z życzeniami jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia i obowiązków szkolnych. Na zakończenie odczytała kierowniczka wynik klasyfikacyi (z postępem celującym 7, z zadowalającym 14, z dostatecznym 7) i rozdała świadectwa, mające być dla jednych miłą pamiątką, innym zaś dające uprawnienia zawodowe, szkoła ta bowiem ma zupełne prawa publiczności szkół zawodowych.

Opera w teatrze miejskim. Jutro daną będzie operetka J. Straussa pt. „Baron Cygański“. Po pełnem sukcesu wystawieniu jej w zimie br. wznawia ją obecnie tow. operowe w nowem opracowaniu i przygotowaniu do ram sceny miejskiej. Udział wybitnych sił artystycznych, jak panie: H. Łowczyńska, L. Jaworzyńska, A. Zimajer, Z. Sienkiewiczowa oraz panów: H. Zathey'a, A. Isakowicza, J. Stępniowskiego, A. Poleńskiego i i. zapewnia pięknemu utworowi Straussa świetne u nas wykonanie. Akt II urozmaicą tańce pp. Adeli i Stanisława Sachsów.

We czwartek po raz pierwszy „Faust“ z p. Heleną Łowczyńską w partyi głównej.

Wpisy do miejskich zawodowych szkół żeńskich (z prawami szkół publicznych), a to 1) przemysłowej (ul. Potockiego l. 11) z oddziałami szycia białego, krawieczyzny i haftów, 2) gotowania i gospodarstwa domowego (ul. Pędzichów l. 13) odbywają się w poniedziałek, wtorek i środę, t. j. 3, 4 i 5 b. m. od godz. 9 rano do 1 w południe.

Na jednorocznym kursie handlowym prof. Skalskiego odbył się na zakończenie roku szkolnego popis muzyczny uczenic, przygotowany przez prof. M. Passakowa. Bardzo udatne produkcye, serdeczny nastrój, obraz niezawodnie sympatycznych stosunków, panujących na kursie, pozostaną miłem wspomnieniem absolwentek.

Z kraju.

Odjazd ze Lwowa konsula argentyńskiego. Dzisiejsza „Gazeta lwowska“ donosi: Konsul argentyński p. Alberto M. Candiotti, z powodu zwinięcia konsulatu tego we Lwowie wskutek zmniejszenia się agend urzędowych, wyjeżdża do poselstwa argentyńskiego w Berlinie. P. Candiotti pozostawia w kołach towarzyskich naszego miasta bardzo sympatyczne wspomnienia, szczególnie z powodu swej obywatelskiej uczynności podczas inwazyi rosyjskiej.

Wyjazd z miasta Lwowa jest — jak donosi »Gazeta Lwowska« — z dniem 2 lipca b. r. znowu dozwolony bez specyalnego zezwolenia. Z dniem tym wchodzą znowu w życie obowiązujące przed dniem 22 czerwca przepisy o podróży dla dalszego obszaru wojennego.

Pożegnanie p. Feldmana na scenie lwowskiej. — Dnia 30 czerwca br. teatr lwowski niezwykle uroczyście żegnał swego długoletniego członka p. Ferdynanda Feldmana, który opuszcza Lwów, przenosząc się do Krakowa. Nastrój w teatrze w czasie pożegnalnego przedstawienia był niezwykle serdeczny. Cały Lwów kulturalny przybył do teatru ażeby pożegnać swego ulubieńca. W roli Klepackiego, szlachcica z modrzewiowego dworku, ojca dwóch wisusów Wicka i Wacka, zajaśniał jeszcze raz w całym swym blasku i prostocie niezwykły talent Feldmana. Piękny to był i rzewny moment, kiedy po pierwszym akcie podniosła się kurtyna a na scenie zgromadził się cały personal teatru ażeby pożegnać ulubionego kolegę. Przemówił w prostych słowach Chmieliński, wręczając Feldmanowi prócz kwiatów, dar od kolegów, wojenny żelazny pierścień z monogramem artysty i z napisem: „Ferdziu, żegnaj a wracaj“.

Dyrekcya teatru ofiarowała artyście piękną papierośnicę srebrną z napisem: „Ferd. Feldmanowi na pamiątkę 14-letniej wspólnej pracy — Ludwik Heller“.

Skazanie zdrajcy. Dzienniki lwowskie donoszą z Przemyśla: Tutejszy sąd polowy skazał na 10 lat ciężkiego więzienia włościanina z Kruhela Dmytrę Doskocza, który w maju 1915 roku wydał w ręce Rosyan ś. p. Hugona Królikowskiego, radcę dworu przy najwyższym trybunale, b. wiceprezydenta tamtejszego sądu, majora wojsk austryackich i b. posła do parlamentu i spowodował przez to zamordowanie go przez kozaków.

Zamknięcie powiatu wadowickiego dla uchodźców. »Dziennik Polski« donosi: Z powodu umieszczenia w powiecie wadowickim rodzin kolejarzy z okręgu stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej, został powiat wadowicki przez władze urzędownie zamknięty dla napływu innych niezamożnych uchodźców, chcących korzystać z zapomóg rządowych. Siłą zaś faktów, to jest wskutek przepełnienia powiatu przez tę dyslokacyę, gminy powiatu tego (a zwłaszcza miasto Wadowice, w którem tyle znajduje się szpitali, między innemi i centralny szpital epidemiczny, stacya obserwacyjna i dezynfekcyjna i t. d.) zostały niejako zamknięte także dla zamożnych uchodźców.

Z Królestwa Polskiego.

Spis jednodniowy w Warszawie. Wydział statystyczny zarządu miasta zamierza przeprowadzić w Warszawie jednodniowy spis ludności. Termin dokonania spisu jeszcze nie jest określony. Koszt przeprowadzenia spisu określono na 4000 rubli. — Sam projekt powstał z powodu przyłączenia do Warszawy przedmieść i gmin okolicznych.

Wyroki śmierci w Warszawie. W dniu 28 b. m. rozstrzelano w Warszawie z wyroku sądu polowego Ignacego Maciołka, Józefa Maciołka i Władysława Wojciechowskiego z Czystego za używanie broni palnej podczas napadów rabunkowych.

Major Morath w Łodzi. Z Łodzi donoszą do pism żydowskich: W dniu 8 lipca znany sprawozdawca wojenny, współpracownik »Berliner Tageblattu«, major M o r a t h, wygłosi w Łodzi odczyt o sytuacyi wojennej.

Pamięci poległych w 1863 r. Z Kielc donoszą: W dniu 11 ub. m. jako w 54 rocznicę bitwy na polach wsi Bobrza stoczonej przez powstańców pod wodzą Chmielińskiego z oddziałem wojsk Czengerego — w r. 1863 odbyło się tu uroczyste poświęcenie Krzyża, wzniesionego na grobie poległych w tej bitwie 6 polskich bohaterów w Ćmińsku na cmentarzu parafialnym. Sędziwy proboszcz ks. Innocenty N o w a k o w s k i z Grzymałkowa, którego brat poniósł ciężką ranę pod Bobrzyną, po ukończonej sumie oznajmił wiernym o mającej nastąpić uroczystości. I przy biciu w dzwony i śpiewie „Boże coś Polskę" ruszyła na cmentarz procesya. Za krzyżem niesiono sztandar narodowy z Częstochowską Bogarodzicą i Orłem Białym, za sztandarem postępowała szkoła miejscowa, delegacye, bractwa z chorągwiami. Po poświęceniu krzyża, wzniesionego na świeżo usypanym kopcu, nad mogiłą powstańców nastąpiły przemówienia. Pierwszą wygłosił mowę ks. Nowakowski, wskazując na masę krwi przelanej w obronie wiary i Ojczyzny, która wkłada na nas święty obowiązek wytężyć dziś wszystkie siły dla uzyskania wolności Ojczyzny. Po nim gorąco przemówił p. Goździkowski, przedstawił beznadziejną prawie walkę bohaterów roku 1863 i możność obecnie dokonania tego, co oni rozpoczęli. Zakończył obchód pięknem przemówieniem patryotycznem jeden z włościan miejscowych.

Opatów. (Fabryki nieczynne. — Tow. oświatowe. — Samoobrona ludności). Kwitnący tu do czasów ostatnich przed wojną ruch fabryczny, zamarł u nas zupełnie z chwilą pierwszych przemarszów wojsk. Skutkiem tego warunki życia u nas ciężkie, a tem trudniejsze do zniesienia, że ludność zaznała lepszej doli i przyzwyczajona była do taniości. Fabryki w Ostrowcu (huta, odlewnia i walcownia żelaza i stali), w Bodzechowie (fabryka maszyn i narzędzi), w Ćmielowie (fabryka porcelany) są nieczynne mimo, że władze okupacyjne przyrzekły fabrykom pomoc, a nawet poczyniły z góry zamówienia. Właściciele wolą wypłacać byłym swoim robotnikom zaliczki i patrzeć obojętnie, jak tłumnie emigrują do Niemiec niż fabryki puścić w ruch.

W maju jeszcze powstało w Ostrowcu Towarzystwo oświatowe, rozciągające się na cały powiat opatowski. Żywszej działalności jednak nie rozwija, czekając na zorganizowanie się Macierzy Szkolnej w Warszawie i wskazówki stamtąd.

Dzięki zabiegom oficera werbunkowego Legionów Polskich i pań z Lublina, zorganizowano w Opatowie Ligę Kobiet z pań, które dawniej pracowały w Tow. humanitarno-oświatowych.

Brak pracy w fabrykach miejscowych sprawia, że ludność masowo idzie do oddziałów robotniczych. W ostatnich dniach wyjechało do robót polnych na Węgry i do kopalń w Austryi i w Zagłębiu kilka partyj po 500 do 600 ludzi.

Kielce, 29 czerwca. (Epidemia wścieklizny. — Ze spraw aprowizacyjnych. — Wzrost ludności miejskiej. — Dzień galicyjskiego Czerw. Krzyża. — Park miejski Staszyka). Z powodu szerzących się wypadków wścieklizny wydała tutejsza komenda obwodowa odnośne pouczenia i zarządziła wszystko, ażeby tylko epidemia ta nie rozszerzyła się. Psów bez kagańców na ulicę bezwarunkowo wypuszczać nie wolno, a podejrzane psy usuwa się z „horyzontu" przez „rozstrzelanie".

Co do braku mąki i cukru, to został tenże już usunięty, a chleb „wojenny" dotąd „klajstrowaty" znacznie się poprawił, gdyż komenda tutejsza „pouczyła" piekarzy, jak mają chleb wojenny wypiekać i o cudo, piekarze, zda się niepojętni, w kilku dniach się nauczyli kunsztu wypiekania.

Do ogrodu gubernialnego coraz liczniej z ziemi kieleckiej się zjeżdżają tak, iż ludność miast Kielc wzrasta do 50.000, a wzrost ten znać po większym o wiele ruchu ulicznym, ruchu w parku Staszyca i przepełnieniem cukierni. „Kawiarni" w znaczeniu europejskim Kielce według zwyczajów Królestwa nie mają. Kawiarz krakowski, którySby tu osiadł i założył europejską kawiarnię, miałby tu wielkie powodzenie.

Na rzecz gal. Czerw. Krzyża odbył się koncert w parku miejskim, który wypełniła szczelnie publiczność z miasta i okolicy. Zabawa w konfetti i t. p. szła raźno, jak za najlepszych czasów pokojowych. Wogóle w Kielcach wojny nie znać. Na ulicach nadobne Kielczanki sprzedawały z niebywałym powodzeniem odznaki Czerw. Krzyża.

Park miejski Staszyca jest bardzo zaniedbany. Wieczorem ciemności egipskie i wyrwy w chodnikach narażają wprost na niebezpieczeństwo „całości" Kielczan. Najwyższy czas, żeby magistrat braki co do chodników i oświetlenia usunął. Skargi z tego powodu są powszechne. Dr F.

Poznańskie dla Królestwa Polskiego. »Dziennik Poznański« donosi: Komitet dla bezdomnych, zebrawszy drogą składek 250 t y s i ę c y m a r e k, celem uczczenia 70-tej rocznicy urodzin Henryka S i e n k i e w i c z a, wręczył je komitetowi niesienia pomocy dla Królestwa Polskiego.

Ze świata.

Zabawa ogrodowa i wieczór pieśni polskich w Wiedniu. W niedzielę, dnia 9 lipca, urządza Gospoda legionistów w parku »Saengerwarte« w Dornbach wieczór pieśni polskich w połączeniu z zabawą ogrodową. Program nadzwyczaj obfity, a urozmaicony: muzyka, różnorodne produkcye artystyczne, gry towarzyskie, kosze szczęścia, poczta i t. p. Bufet bogato zaopatrzony. Kierownictwo i artystyczne prowadzenie chóru legionistów objął znany kompozytor i krytyk muzyczny p. Piotr M o o s. Ze względu na polski charakter zabawy, prosi komitet, by panie raczyły jawić się, o ile możności, w strojach narodowych.

Dojazd od Schottentor tramwajem 43 (Neuwaldegg) do Dornbacherstrasse Nr 33, stamtąd 5 minut pieszo. Początek o godzinie 4 po południu. Wstęp 2 i 1 K, dzieci płacą 20 h. Bilety do nabycia w lokalu Gospody (Weyringergasse 14), w lokalu Samarytanina (Akademiestrasse 4), w księgarni Perlesa przy Seilergasse i na miejscu. Dochód przeznaczony na Gospodę legionistów.

Centrala zakupu bydła na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: Pod patronatem ministerstwa wojny powstała tu centrala zakupu bydła rzeźnego. Zadaniem tej centrali jest pokrywanie dostaw bydła dla armii, przy uwzględnianiu interesów ludności cywilnej.

Dziennikarz polski w niewoli rosyjskiej. Pisma polskie w Poznaniu i Gdańsku donoszą, że p. Leon K o w a l s k i, wydawca »Naszej Gazety« w Starogardzie, znajduje się obecnie w Jurjewie Polskim, odległym od Moskwy o 80 kilometrów. P. Kowalski w jesieni roku ubiegłego, jako porucznik rezerwowy, został wzięty do niewoli i wreszcie po długich tułaczkach osadzony w Jurjewie Polskim.

Masło dla pana burmistrza. Na tle trudności w otrzymywaniu tłuszczów, a zwłaszcza masła, jakie istnieją obecnie w Niemczech, powstają nieraz rozmaite konflikty, czasem zabawne, przedewszystkiem, gdy w grę wchodzi przypuszczalnie nierównomierne traktowanie konsumentów. W Poznaniu n. p., jak donosi „Kuryer Poznański", uszczypliwe języki śmiały niedawno nawet twierdzić, że naprzykład nadburmistrz Poznania i przewodniczący Rady miejskiej cieszą się szczególniejszemi przywilejami i że otrzymują tygodniowo po 10 funtów masła. Na podstawie tych pogłosek redaktor jednego z poznańskich pism niemieckich zainterpelował na pewnem zebraniu nadburmistrza, żądając od niego wyjaśnienia i wytłumaczenia się. Pan nadburmistrz oczywiście odparł zarzut ten z oburzeniem i zagroził nawet dochodzeniem sądowem przeciwko każdemu, ktoby śmiał wystąpić z tego rodzaju insynuacyą.

Na podobnem tle zaszła zabawna historya w pewnem miasteczku pod Eberswalde, jak donosi o tem „Eberswalder Zeitung" z tą różnicą, że tam pan burmistrz naprawdę miał „przywilej" nie na 10 wprawdzie, lecz na 5 funtów, które zresztą do niego nie doszły. Pewna kobieta w Eberswaldzie posłała do składu swoją małą córeczkę po pół funta masła. Właściciel składu oświadczył dziewczęciu, że cały zapas już rozsprzedany. — Dziewczynka nie chciała jednak ustąpić i prosiła w dalszym ciągu, by jej sprzedano choć odrobinę masła, gdy wtem odzywa się dzwonek telefonu i dziewczę słyszy, jak właściciel składu mówi do sprzedającej: „Pan burmistrz życzy sobie 5 funtów masła. Możemy mu tyle odstąpić?" Na pytanie to odpowiedziała sprzedająca potakująco. Na to dziewczynka powtórzyła jeszcze raz prośbę swą, lecz i tym razem daremnie. Opowiedziała więc zdarzenie matce, która, nie namyślając się długo, udała się niezwłocznie osobiście do odnośnego składu i zażądała owych 5 funtów masła, które pan burmistrz zamówił poprzednio telefonem. Właściciel składu odebrał faktycznie pieniądze i bez wszelkich podejrzeń wręczył jej towar. Nie wiadomo tylko, czy znalazł drugie 5 funtów dla pana burmistrza.

Odznaczenia w 16 pułku piechoty obrony krajowej. Srebrne medale II. klasy za waleczność otrzymali: kadeci w rezerwie: Józef Decyl, Fr. Kijowski, Adam Srebro, Ignacy Barber; sierżanci w rezerwie: Józef Friedel, Floryan Krupa, plutonowy Ludwik Lenart, Edward Jorde, kapral Franciszek Jagła, Władysław Parda, Michał Barzycki, Ryszard Hackenberg, Piotr Feluś; starsi żołnierze: Jan Stos, Marcin Pastor, Jan Seifert, Andrzej Murzański; szeregowcy: Maryan Zasiura, Fr. Wójcik, szeregowcy zapasowi: Wincenty Bernaś, Józef Szafraniec, szeregowcy w pospolitem ruszeniu: Jan Krist, Jan Skrzypek (zginął), Jan Lach, Fr. Iciek, Tomasz Szydłowski, Józef Kaczmarczyk, Julian Siwek, Wojciech Trzaska, Józef Płonka, Mateusz Łęcki, Fr. Wyjaśniak, Jan Pindel, Jan Bilak, Maryan Gołąb — wszyscy w 16 pułku piechoty obrony krajowej.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

W poniedziałek, dnia 3 lipca: teatr zamknięty.
We wtorek, dnia 4 lipca: „Baron Cygański".
We środę, dnia 5 lipca: teatr zamknięty.
We czwartek, dnia 6 lipca: „Faust", występ p. Heleny Łowczyńskiej.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W poniedziałek, dnia 3 lipca: »Dookoła miłości«.
We wtorek, dnia 4 lipca: »Gniazdo rodzinne«.
We środę, dnia 5 lipca: »Ogniem i mieczem«
We czwartek, dnia 6 lipca: »Gniazdo rodzinne«.

Zmarli.

G o r z k a Ludwik, uczestnik powstania z roku 1863, em. dyrektor szkół lud., umarł, przeżywszy 74 lat, w Rzeszowie dnia 25 z. m. Ś. p. Gorzka był przez pewien czas także nauczycielem szkoły normalnej w Rzeszowie około r. 1874. Na trumnie ś. p. zmarłego, obok wieńców od rodziny, złożono wieńce i kwiaty od miejscowych instytucyj patryotycznych, N. K. N. i t. d.

Sprawa polska w prasie niemieckiej.

Bardzo ciekawe i interesujące poglądy na sprawę polską ogłosił świeżo Paweł R o h r b a c h, jeden z najwybitniejszych polityków niemieckich, w swej książce, wydanej niedawno pt. „Weltpolitisches Wanderbuch". Czytamy tam między innemi:

„Polska jest czemś pośredniem pomiędzy zachodnią Europą a Wschodem, a szala przechyli się na korzyść tej strony, której Polska ostatecznie przypadnie. Polski nie może trwale braknąć w przyszłej Europie Środkowej dlatego, gdyż jest potrzebna dla zabezpieczenia Europy Środkowej przed moskiewską Rosyą. Obecna wojna uczy nas i wskazuje: jeżeli Polska pozostanie przy Rosyi, to tem samem trwać będzie dalej niebezpieczeństwo przewagi rosyjskiej, jeżeli jednak Polska przystąpi do Europy Środkowej, to będzie możliwem wyparcie moskowityzmu z powrotem do jego pierwotnych granic plemiennych".

Zaznaczywszy strategiczne znaczenie ziem polskich, autor tak dalej wywodzi:

„Jeżeli Polskę wcielimy politycznie do Europy Środkowej, to musimy jej w tym związku wyznaczyć miejsce, któreby się jej podobało, aby pozostała przy nas z własnej woli. Jeżeli jednak zacieśnimy ją i okroimy egzystencyę narodową tak, że życie z nami będzie jej nieznośne, wtedy nie będzie można uniknąć tego, że Polska pójdzie za pokusami Wschodu, o ile on jej przyrzeknie połączenie z sobą pod takiemi warunkami, które się jej bardziej będą podobały. Polska może próbować wspólnego życia, stosownie do okoliczności, albo z Rosyą albo z Europą Środkową, jeżeli jednak jeden rodzaj związku będzie uważała za uciskanie drugiego, aby osięgnąć zmniejszenie tego ucisku. Jeżeli zrozumiemy należycie znaczenie Polski dla Europy, jej przyrodzoną, ważną rolę dla obrony naszej kultury przeciw popędowi zdobywczemu moskowityzmu, wtedy nigdy już nie otworzą się drzwi zameczku myśliwskiego nad Pilicą dla żadnego rosyjskiego cara i wzrok jego nigdy nie spocznie na tym krajobrazie leśnym, jako na swej własności. Polska, Litwa i kraje nadbałtyckie, uwolnione z pod jarzma rosyjskiego i złączone znowu ze środkowo-europejską ojczyzną swej kultury, oznaczają dla Niemiec, dla reszty germańskiej Europy i dla europejskich Słowian koniec niebezpieczeństwa moskiewskiego. Bez samodzielnego zwrócenia się Słowian zachodnich przeciw Rosyi nie można moskowityzmu pokonać, a rozstrzygającem jest, po której stronie będzie Polska".

Położenie finansowe po wojnie.

Jednym z najważniejszych problemów wiążących się z toczącą się wojną jest sprawa ukształtowania się stosunków finansowych i gospodarczych po wojnie. Olbrzymie sumy, jakie pochłonęła wojna we wszystkich państwach, spowodowała przewrót tak zasadniczy w wszechświatowym układzie stosunków finansowych, nałożą tak ogromne ciężary na ludność, że najtęższe głowy finansistów świata wytężają się, aby bodaj w ogólnych zarysach nakreślić program przyszłej regulacyi stosunków i finansowego położenia Europy po wojnie.

Równolegle z ogromnemi wydatkami państw prowadzących wojnę, wzrosły niepomiernie bogactwa i zapasowe kapitały państw neutralnych tak, że przesunięcie się punktu ciężkości finansowych obrotów, musi wywołać gwałtowny przewrót w stosunkach gospodarczych i całym systemie kapitalistycznym świata. Czy i o ile po wojnie będziemy ekonomicznie słabsi, nie podobna przesądzać przed jej ukończeniem, które nakreśli w nowych ramach program gospodarki społecznej i państw w wojnę zaangażowanych. — Zdaniem poważnych ekonomistów, sytuacya nie przedstawia się bynajmniej tak groźnie, jakby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło.

Niesłychanie interesująco w tej mierze wywody ogłosił ekonomista angielski Pigou, prof. uniw. w Cambridge. Opiera się on na założeniu, że całą trudność sytuacyi finansowej sprowadza obecnie zaangażowanie miliardowych kapitałów w amunicyę i magazynowanie środków żywności. Z chwilą, gdy ta konsumcya ustanie, gdy fabrykacya amunicyi ustąpi miejsca racyonalnemu przemysłowi pokojowemu, a olbrzymie zapasy żywności zmagazynowanej, zajętej lub zarekwirowanej zostaną uwolnione, nie trzeba się będzie obawiać nadmiernych ciężarów, któreby krępowały rozpęd życia gospodarczego. Zapewne z początku trudności jakiś czas utrzymywać się będą, stan ten musi być jednak przejściowym i krótkotrwałym, jak to zresztą doświadczenia powojenne z lat 1867, 1871 i 1877 dowodnie stwierdzają.

Wywody angielskiego ekonomisty streszczają się w następujących poglądach:

Ciężar olbrzymich długów odczuwać będzie przedewszystkiem państwo. Konieczność spłacania ich spowoduje ogromne wydatki. Będą one z pewnością przeszkadzały rozwojowi przemysłu, lecz nie będzie się to przedstawiało jako nieszczęście narodowe, jakie sobie ten i ów wystawia. Przeważna bowiem część długów, to pożyczki wewnętrzne. Nie chodzi tu więc o dług jednego narodu wobec drugiego. Renta od tych miliardów przedstawiać będzie kapitał, jaki jedna część narodu wypłacać będzie drugiej, majętniejszej. Stąd dla produkcyi trudności żadne powstać nie mogą. Mimo to kwestya pozostanie bądź co bądź niemiłą. Pozostanie bowiem przy starem, że biedniejsi płacić będą zamożniejszym. Narodu, jako takiego nie uczyni to wszakże uboższym, a może da się to wyrównać przez późniejsze reformy podatkowe.

Po drugie, wojna zniszczy olbrzymie wartości w Belgii, we Francyi i Polsce. Przytem uniemożliwia wojna budowę szeregu maszyn o zdolnościach produktywnych, wobec czego zaniknie wielka suma wartości i brakować będzie środków produktywnych, jakie stworzonoby, gdyby pokój nie został przerwany. Znaczenia tych faktów nie należy jednak przeceniać. Zdolności nasze produktywne i zasoby środków będą niewątpliwie mniejsze, niż byłyby we warunkach normalnych — nie będą one jednak mniejsze, niż przed wojną.

Po trzecie, z zawarciem pokoju nastanie okres pełen trudności, pełen opuszczenia się i zamieszania, zanim przemysł zdoła przybrać swe dawniejsze formy. Gdy wielkie masy wojskowe i robotników amunicyjnych powrócą, domagając się dawnych swych zajęć, rząd zmuszony będzie wytężyć wszystkie swe zdolności. Nastąpią straty, zawody i niedomagania; przystąpić będzie trzeba do rozwiązania kwestyi pracy kobiecej.

Po czwarte, zniszczenie spowodowane przez wojnę nastręczy kapitałowi i przedsiębiorczości złote możliwości. Przypuszczać można, iż nastanie wielka haussa przemysłowa przy najdzikszej spekulacyi. Po pewnym czasie nastąpi reakcya, a z nią bankructwa i przesilenia, oraz okres ogólnego upadku. O ile nieszczęściu temu będzie się chciało przeciwdziałać, rząd wraz z bankami występować będzie musiał tak, by haussę pokojową utrzymano w granicach zdrowych i odpowiednich.

Jeżeli przyszły pokój będzie pokojem prawdziwym, tak iż ułożą się znośne stosunki międzynarodowe, materyalne rany zadane przez wojnę będzie można wygoić. I wówczas może będzie wolno powiedzieć, że wojna nie była zupełnie niepotrzebną. Zniszczona cywilizacya Europy da się jeszcze odbudować.

Straszny ptak.

Pod tym tytułem znajdujemy w „Kuryerze Polskim" następujący, dowcipny obrazek nastrojowy Warszawy:

Na jednym z placów Warszawy stoją gromadki większe i mniejsze. Wszyscy zadzierają głowy w górę.

— O, drugi!

— Jeszcze jeden!

— Co one robią?

Aeroplany krążą w kółko, to opuszczając się, to wznosząc w górę, zawracając, przecinając sobie drogę.

— To tylko „tak sobie" latają... Uczą się...

— Gadanie! Zadobrze już latają, aby się mieli jeszcze uczyć.

— Ma się wiedzieć! Nie bez kozery takie latanie.

— Aha! Już wiem!... Widzicie państwo?

— Co?... Gdzie?...

— O, teraz w samym środku między temi trzema aeroplanami... O, o, w tej stronie, jak wieżyczka hotelowa... Widzicie państwo czarny punkt?

— Prawda, prawda!

— Jak to się wykręca, jak to probuje się wydostać z koła!

— Co to może być?

— Jeszcze się pan pytasz?... Na kogoż by to trzy tak zawzięcie polowały? Przyleciał gość stamtąd... Żeby tylko co na nas nie spadło...

— Lepiej się pod ścianę usunąć!

— Ależ to przecie coś małego!

— A czy pan wiesz, jak on jest wysoko? Musi być bardzo w górze, kiedy się taki mały wydaje...

— Baju, baju! Akurat! Przyleciałby tu i nazad z tysiąc wiorst bez wylądowania! Przecież by mu i benzyny nie wystarczyło!

— Mój panie, może już teraz Japończycy wymyślili coś nowego i bez benzyny latają...

— O! O! Coś się stało! Jak się teraz czarny gwałtownie rzuca... Spada! Spada!... Coś mu zrobili!

W istocie czarny punkt zbliża się ku ziemi. Już zarysowują się kształty aeroplanu... skrzydła...

Jeszcze niżej... Dziwny aeroplan... Porusza skrzydłami...

— A żeby ją choroba!... Toć to wrona!

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 3 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej: Biuletyn rosyjski z 30 czerwca.

Front zachodni: Na południe od Dniestru ścigają nasze wojska nieprzyjaciela. Austryacy cofają się i zostawiają wozy i materyał wojenny w naszych rękach. Jeńców przybywa wciąż. Według wiadomości, jakie nadeszły, stwierdzono na pewne, że po walce wzięto O b e r t y n i wsie, położone stamtąd ku północy. Pod wsią P i s t y ń, na północny zachód od miasta Kut, odbyła się walka, podczas której został zraniony generał hr. Keller. — Pod wsią S o ł o m i n między Stochodem a Styrem (11 klm. na zachód od Sokula) przygotowali Niemcy atak, który rozpoczęli wypuszczaniem gazów. Gazy jednak nie dotarły do naszych linij a wiatr spędził je w stronę rowów niemieckich. Atak niemiecki odparto ogniem działowym. 29 czerwca rano rzucili nieprzyjacielscy lotnicy 30 bomb na Łuck. Koło kolonii K o w b a n (6 klm. na wschód od Ziwnic, na północny zachód od ujścia Lipy do Styru) oddział, pod wodzą nadporucznika Grembeckiego, podszedł niepostrzeżenie ku kolonii i wsi tej samej nazwy. Załoga kolonii została wykłóta. Gdy oddział wtargnął do wsi, nieprzyjaciel uciekł w popłochu. Wzięliśmy jeńców.

Front zachodnio-północny. Nad Dźwiną ostrzeliwał nieprzyjaciel kilka odcinków stanowisk na południowy wschód od R y g i oraz przyczółek mostowy U e x k u e l l. Wczoraj wieczór na północ od I ł ł u k s z t rozbiły się niemieckie próby ataku w ogniu naszych bateryj. Dnia 28 wieczorem ostrzeliwali Niemcy z dział ciężkich i polowych nasze rowy w odcinku Niemna na północny zachód od N o w o g r ó d k a. Pod osłoną ognia przeszedł nieprzyjaciel Niemen i zdobył kawał lasu na wschód od wsi G r u z i c z e.

Echa walk o Czerniowce.

Sztokholm, 3 lipca.

Wojenny sprawozdawca petersburskiej „Rieczy" opisuje w jednym z ostatnich numerów dziennika walki, które poprzedziły zajęcie Czerniowiec. Walki te — oświadcza korespondent — były straszliwe i pochłonęły po stronie rosyjskiej mnóstwo ofiar. Pozycye austryacko-węgierskie pod Dobronowcami znajdowały się przez ośm godzin z rzędu pod straszliwym, bębniącym ogniem artyleryi rosyjskiej. Po tem potężnem przygotowaniu, masy piechoty rosyjskiej zaczęły posuwać się do ataku na pozycye austryacko-węgierskie, nie spodziewając się tam najmniejszego oporu. Tymczasem z odległości kilkudziesięciu kroków lunął na postępujące w gęstych kolumnach oddziały rosyjskie istny deszcz ołowiu i stali. Całe szeregi kładły się pokotem. Niebawem jednak Rosyanie, otrzymawszy znaczne posiłki, ruszyli dalej. Przyszło do zaciętej, okropnej walki wręcz. Walka na bagnety trwała dłuższy czas. Wojska austryacko-węgierskie broniły się z niesłychaną zaciętością. Obroną kierowali oficerowie austryaccy, walczący na równi z żołnierzami z karabinem i bagnetem w ręku, idący w pierwszych szeregach. Dalsze posuwanie się Rosyan było ogromnie utrudnione, zwłaszcza z powodu ognia artyleryi austryacko-węgierskiej, oraz z powodu pól minowych. Wybuchające miny zabijały setki i tysiące żołnierzy rosyjskich.

Rosyjska misya wojskowa w Paryżu

Genewa, 3 lipca.

Dzienniki paryskie donoszą:

Szef rosyjskiego sztabu generalnego przybył na czele misyi wojskowej do Paryża dnia 30-go czerwca wieczorem.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Paryża.

Pewien neutralny korespondent, który przebywał poprzednio w Paryżu, obecnie zaś podczas podróży z Londynu do Włoch znowu znalazł się na pewien czas w Paryżu, zamieścił w „Leipziger Tageblatt" następujące zdjęcia migawkowe ze stolicy Francyi:

Bois de Boulogne — lasek Buloński, jest dla Paryżanina tem, czem Hyde Park dla mieszkańca Londynu. A jednak dzisiejszy widok lasku Bulońskiego musiałby świadczyć, że jest on chyba obojętny Paryżanom. W początkach wojny obecnej, gdy Paryżowi groziło oblężenie, na lasek Buloński spadła katastrofa. Znalazły się w nim nagle konie, krowy, nierogacizna, owce, a nawet gęsi i kury. Lasek miał je żywić. Paryż chciał się należycie zaopatrzeć w środki żywności na wypadek najnowszego oblężenia, ażeby nie uciekać się do szczurów, jak w roku 1870, płacąc za sztukę po 10 franków, a nawet więcej.

W pamiętnych tygodniach wrześniowych Paryż nagle zaczął zajmować się rolnictwem i hodowlą bydła. Lasek Buloński, nietykalne miejsce wycieczek, padł ofiarą wojny, a właściwie popłochu. Wycięto w nim mnóstwo drzew, a inne pozbawiono gałęzi. W przeciągu doby zniszczono to, co było dziełem wieków. Serca Paryżan krwawiły się — ale każdy pocieszał się koniecznością.

Gdy minął popłoch i rozwiało się widmo oblężenia, wszyscy drukiem i słowem zaczęli zapytywać: »Kto kazał drzewa ścinać? Kto zniszczył lasek Buloński?« Nie było winowajcy. Nikt nie chciał odpowiedzieć, że wydał taki rozkaz. Milczał nawet gubernator Paryża, generał Gallieni. Sprawa ta do dzisiaj nie została wyjaśniona. Dowcipnisie powiadają, że to było dziełem agentów, opłaconych przez »boches«.

A zresztą przestano się ostatecznie zajmować tą sprawą. Ludzie przyzwyczaili się do widoku, jaki dzisiaj przedstawia zniszczony lasek Buloński, który w zaniedbaniu swojem coraz bardziej wraca do stanu pierwotnego. Paryżanie mają tyle trosk, że lasek stał się dla nich obojętnym. Bogaci ludzie, mający swoje pałace w pobliżu lasku, mogliby dla niego niejedno uczynić, ale dzisiaj znajdują się oni gdzieś w głębokiej prowincyi, albo nad jeziorem Genewskiem.

W ubiegłym roku, gdy Joffre podjął wielką ofenzywę wojenną, mówiono do mnie: »Uważaj pan tylko. Pierwsze owoce zwycięstwa spostrzeżesz pan w lasku Bulońskim«. Mimo uwagi, nie spostrzegłem żadnych wogóle owoców zwycięstwa. Powiadano mi potem: »Gdy wrócisz do Paryża na wiosnę, wtedy lasek Buloński będzie inaczej wyglądać«. Wróciłem do Paryża na wiosnę i spostrzegłem tylko to jedno, że lasek Buloński dziczeje. Zajęła się nim natura.

Paryżanie mają nową, ciężką troskę: Verdun. Ten wyraz jest usprawiedliwieniem wszelakich zaniedbań, wielkich i małych. Gdy wierzyciel upomina się o zwrot swojej należności, dłużnik odpowiada: Verdun. Gdy uczeń przyjdzie zapóźno do szkoły, usprawiedliwia się wyrazem: Verdun. To słowo słyszysz przy reklamacyach na poczcie, przy zażaleniach w ratuszu, w prefekturze, w ministerstwach. Z powodu »Verdun« zegary źle idą, tramwaje wstrzymują ruch, kolej podziemna kursuje, jak się podoba konduktorom.

A tymczasem nawet w biały dzień, nie mówiąc już o nocach, apasze plądrują i mordują. Ramię sprawiedliwości osłabło przez Verdun. — Próbowano służbę na ulicach powierzyć policyantkom, ale z ujemnym skutkiem — Policyantki zaczęły przedewszystkiem padać ofiarą apaszów, a zresztą do służby policyjnej dostawały się kobiety, niekoniecznie pożądane. Zrezygnowano tedy z ich usług.

Paryż jest dzisiaj tak źle strzeżony, jak nigdy. To raj dla apaszów. Już o godz. 11 w nocy panuje w mieście zatrważająca cisza z dodatkiem ciemności. Biada przechodniowi, który o północy musi omackiem wracać do domu. Nawet po lekarza nikt nie chce iść o takiej porze, a nocnej służby felczerskiej niema. A zresztą w Paryżu są tabliczki lekarzy, ale nie ma lekarza. Jedni poszli na front, inni pracują w szpitalach, wielu umarło — pozostały niedobitki. Nowi lekarze nie przybywają. Ale za to wśród ludności powiększają się choroby i krzewią w sposób zastraszający. Brak równie środków lekarskich.

Odwiedziłem mojego przyjaciela w Meudon. Pakował właśnie rzeczy, ażeby czemprędzej uciec przed apaszami. W tych pięknych williach, otoczonych przepięknemi ogrodami, ludzie nie są pewni życia i mienia.

— Utworzyliśmy straż obywatelską, chociaż jesteśmy już starszymi ludźmi — opowiadał mój przyjaciel ze łzami w oczach. — Ale na co to się zdało. Przyszli ci zbrodniarze i...

Płacz nie dał mu dokończyć. Dowiedziałem się później, że 16-letni jego syn, skutkiem pobicia przez apaszów, stał się kaleką na całe życie.

Gdy przybyłem na dworzec kolei Saint Cloud dowiedziałem się, że jest przepełniony osobami, które się tam schroniły przed apaszami. W najgorszem położeniu znajduje się ludność, zamieszkała pomiędzy Wersalem a Paryżem. Całemi dniami tramwaj wstrzymuje tutaj ruch. Dawniej na pytanie, dlaczego ktoś ucieka z Paryża, odpowiadano: »Les zeppelins«. Dzisiaj brzmi odpowiedź: »Les apaches«.

Mimo to wszystko mówią Paryżanie wesoło o wojnie i pokoju. Mój przyjaciel powiada:

— Ktoby to był przypuszczał, że przetrwamy dwie zimy wojenne.

Mówię o możliwości trzeciej zimy wojennej a przyjaciel przerywa:

— To wyłączone stanowczo. Sam widzisz, jaka jest różnica pomiędzy rokiem bieżącym, a ubiegłym. To wyłączone. Chyba, że Niemcy zostaną wyparci do swojego kraju. A co mówią w Londynie?

— Tam nie wiele mówią, tylko wiele zarabiają.

— Tak wszyscy mówią — woła mój przyjaciel. — Wszyscy, którzy znają tych przeklętych Anglików.

Tak myśli przeważna większość Paryżan. — A jednak w życiu ulicznem i kawiarnianem w Paryżu rej wodzą dzisiaj Anglicy. Obok nich, kolorowi.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.